

Karol

Maliżewski

METAFIZYCZNOŚĆ LITERATURY

PRZYPADEK
ANTONIEGO
MATUSZKIEWICZA

**1.**

Miałem zająć się wędrówką po tematach, ale okazało się, że temat w zasadzie jest jeden: człowiek wobec Boga, boskość w człowieku, a na tym tle przyjaźń, miłość i inne tajemne więzi łączące nas ze sobą i kosmosem. Miałem przechodzić od jednej książki Antoniego Matuszkiewicza do drugiej i coś dokładać, a tu widać wyraźnie, że nie ma czego dokładać, bo całość była gotowa i dana od początku. To jest poeta własnego głosu i jednego tematu, poeta konsekwencji i mistycznego uporu, jakkolwiek by to dziwnie brzmiało. A brzmi dziwnie, staroświecko, stanowczo, choć zarazem zwiewnie, niezwykle delikatnie. Bo jest to głos subtelnego nauczyciela, mędrca nieznacznymi ruchami słowa wskazującego na otaczającą nas prawdę. Każdy kolejny zapis ma coś dorzucić do poczucia prawdy, rozbudzać je w czytelniku. Wobec tej prawdy wszystko inne błędnie i rodzi się pytanie, czym jest „wszystko inne”, jeżeli jest. Istnienie jako pierwotne zranienie, które trzeba leczyć słowami, któremu trzeba szukać wytłumaczenia, zadośćuczynienia. I są odpowiedzi na pytania istnienia, jest szukanie sensu pomiędzy słowami, które brzmią i wyglądają tak, jakby były odbłaskami jakiegoś nadsłowa, nadsensu.

Nie chodzi o przerabiany przez wiele poprzednich poetyk symbolizm, Matuszkiewicz w podejściu do słowa wydaje się na to zbyt świadomy, już modernistyczny, nowoczesny. Pisanie jest praktyką duchową czerpiącą, owszem, z symbolizmu, ale przekraczającą jego poziom, nie zamykającą się w skrupulatnie wyliczanych miarach. Być ponad miary (tej czy innej poetyki), bo jest coś ważniejszego niż miary poezji – o to w tym głosie chodzi najbardziej. To powoduje, że przeciętny czytelnik jest tu tak zdziwiony. Już dawno o żadnych poetyckich praktykach duchowych nie słyszano. Skąd się wziął ten odmieniec, skąd jego odrębność?

Wydaje mi się, mówiąc najprościej, że na to, co modernistyczne, na awangardowy rys wiersza, nałożyła się niebanalna żarliwość duchowa. Tak, jakby nowoczesny artysta usiłował pogodzić w jednym zapisie odkrywczą metaforykę z czymś odwiecznym, z czymś w rodzaju mistycznej formacji duchowej. Przy każdym wierszu mam w sobie wrażenie obecności człowieka, widzę zarys postaci, słowiarza odmierzającego z precyzją każde słowo, cyzelującego nową metaforę, ale słowiarza przyodzianego w habit mnicha. I tu jeszcze paradoksalność tej postaci pogłębia się, albowiem precyzji umysłu towarzyszy rozrzutność uczuć; bo niejednokrotnie metodycznie wykuwana metafora podszyta jest emocją tak silną, że wręcz rozsadzającą racjonalny porządek tejże metafory. Tak jakby w każdym „odtąd-dotąd” heurystycznej sytuacji wiersza tkwiła jakaś szczelina, otwartość na współznaczenie i współuczucie, a pisanie, krążąc wokół tajemniczego niepokoju, wskazywało bardziej na tajemnicę niż na niepokój.

Oto źródła zdziwienia wspomnianego czytelnika, który widząc ostatnie kilkadziesiąt lat polskiej poezji, przeczuwa ciąg dalszy. Matuszkiewicz idzie zatem pod prąd przewidywanej drogi¹ – i znów podkreślam, że nie chodzi mi o symptomy coraz silniejszego odrywania się poezji od religijnego źródła, o laicyzację wyrazu. Nie w tym jest

dziwaczny czy niemodny, a w samym podejściu do materiału słownego, który niepokojąco klei się do czegoś obok, do czegoś wyżej, do przecinających istnienie przeczuwanych wektorów – tu materiał słowny jest wtórny, wręcz służebny w stosunku do niewidocznych wzorów istnienia i nieskończoności, do wszelkich heroicznych prób wzajemnego ich wiązania. Natomiast strategią dominującą współczesnej poezji jest pozostawanie w materiale słownym, na jego powierzchni, i wyciąganie daleko idących wniosków z „materialności”, jak i „słowności”, czyli tylko językowości. Coś w języku może się zdarzyć, ale nie musi (wobec nieskończonego) – mówi Matuszkiewicz. W języku bez przerwy coś się zdarza i to powinno wystarczyć – mówi „ci inni”. I kontynuują: w zasadzie innego stwarzania nie ma, bo *jeśli kiedykolwiek zdołamy pogodzić się z tym, że rzeczywistość ma się w przeważającej mierze nijak do naszych jej opisów i że ludzka jaźń powstaje w procesie użytkowania słownika, a nie zostaje w nim trafnie bądź nietrafnie wyrażona, wówczas przyswoimy sobie wreszcie to, co było prawdziwe w romantycznej idei, iż prawdę stwarza się, a nie odkrywa i że prawda jest własnością bytów językowych, zdań*³. Rzecz, moim zdaniem, w swej istocie dotyczy podstawowego sporu między tymi, którzy wierzą w substancjalny obraz świata, a tym samym – metafizyczność literatury oraz tymi, którzy pozbyli się złudzeń tego typu.

2.

*Stawać się nowością*⁵ – ta fraza brzęczy w pamięci, a dotyczy jednego z wcześniejszych tomów autora. Chodzi o *Rebeke*, wydaną w Wałbrzychu w 1988 roku. Niby wszystko ustalone – wyrazistość mówiącej do nas postaci zasada się na pierwotnym ustaleniu ważności i hierarchii spraw – a jednak tyle jeszcze do odkrycia. W ramach przyjętej czy raczej wchłoniętej duchowości wszystko się zdarzyć może. Siłą wiary w sprawność ducha wymyka się dogmatom. Nie można w tym duchu spać spokojnie, nie można otulić się nim jak płaszczem. Raczej

niepokój szukania jest jego treścią, a płaszcz każdy szyje sobie sam. Wiara w obecność boskiego czynnika jest do nieustannego odtwarzania. Ona staje się naprawdę w dynamicznym, nieskończonym procesie zachowywania czujności, indywidualnego współtworzenia jej wciąż nowych odniesień i znaczeń. Dlatego monologi wypełniające *Rebekę* (*bieżące zapisy refleksji*⁴) poprzedzone są swoistą uwerturą, krotką prozą eksponującą to, co charakteryzuje prezentowany rodzaj spojrzenia, typ poetyckiej uwagi: *Między dwoma nierzeczywistościami wciąż widziałem to, czego nie było widać. Od tego patrzenia, któremu wypowiedziały posłuszeństwo obrazy, sam dla siebie stawiałem się nowością*⁵.

3.

To, co powiedziano wyżej, celnie kwituje fraza z następczej książki, zatytułowanej *Spojrzenie najdalej* (Świdnica 1991): *Wciąż jestem za młody / wobec własnej miłości / która nie ma końca*⁶. Celność polega na odwróceniu pojęć. To już nie tak czy inaczej skodyfikowana, więc partykularna, wiara, to coś znacznie więcej – miłość, w której rozplywa się, lecz jednocześnie skupia jak w soczewce, bohater. Jeśli się nie kocha, jeśli się nie jest w nieustannym miłosnym nastawieniu do istnienia i jego przejawów, to się w istocie nie wierzy, nie potwierdza czystej intencji, nie dochodzi do ostatecznego sensu wszechogarniającej komunii. „Spojrzenie najdalej” – to uświadomić sobie tego konsekwencje i pod takim znakiem żyć, szerząc przesłanie. Albo jeszcze inaczej, tak jak chce Marianna Bocian, mówiąca we wstępie do tego tomiku, że wiersze są *pięknym zaproszeniem nas do medytacji nad własnym istnieniem w obnażonym świecie, poetyckim przypomnieniem, że powinnością naszą jest doskonalenie myślenia [...], czuwanie nad wolą czynienia dobra, niezgoda na zło i wulgarność, pielęgnowanie naszych wrażliwości i pomnażanie ludzkiej duchowości*⁷.

A więc miłość, którą w sobie odnajdujemy (i w ten sposób staje się „własna”), jest stara jak świat, jest jego odwieczną substancją. W tym

sensie jesteśmy „za młodzi”, bo nigdy, jeśli się na nią otworzymy, nie zestarzejemy się, nie dokonamy w niej żywota. Ona (doskonale pojęta, totalnie odczuta) gwarantuje bytową świeżość, wciąż ponawiane odradzanie. Ona jest naszą młodą wiecznością. O tym bezustannie mówią wiersze Matuszkiewicza. Albo raczej: ta miłość w czystej postaci mówi wierszami Matuszkiewicza, posługuje się nim. Przez poetę przepływa potężny strumień domagający się mowy na ten jeden temat, spełniający się w niej. To już nie proste „opisywanie świata”, to stwarzanie świata z każdym kolejnym gestem czułości, tklivości, miłości, odruchem oddawania się i przyjmowania. Medytować, by kochać. Kochać, by żyć. Jeśli się kocha, to już się wierzy.

4.

W książce *Spojrzenie najdalej* zwracają uwagę grafiki Vaclava Vokolka, każąc się zastanawiać nad korelacją między słowami a kreskami. Jeszcze ciekawszy związek zachodzi między poezją a malarstwem w tomiku *Błękitne przeciwstawienie* (Nowa Ruda 2001). Książkę ozdobiono reprodukcjami prac plastycznych Józefa Hałasa, który powiedział kiedyś: *Ja do mojej abstrakcji dochodziłem przez studia problemu plastycznego w naturze* (cytuję z pamięci). Myślę, że można nieznacznie przesunąć akcenty i otrzymamy wypowiedź, którą mógłby sformułować sam Matuszkiewicz. Brzmiałaby: *Ja do swojej abstrakcji dochodziłem przez studia problemu metafizycznego w naturze*. Obu twórcom towarzyszy pasja rozbierania świata na części i składania go na nowo z dodaniem siebie samego.

Ale nie przesadzajmy z tą abstrakcją. Jeżeli gdzieś się pojawia, to ma solidne podstawy życiowe, empiryczne korzenie. Bo te wiersze to także szczególne święto sensualizmu, konkretności. Oto mężczyzna idzie przez targowisko i płacze. Tyle tylko, że Matuszkiewicz nigdy nie pozostaje na poziomie obrazka, on szybuje daleko, wysoko i tak przy owym płaczącym mężczyźnie pojawia się natychmiast

cały szereg ciekawych intuicji dotyczących tego, co mogło się stać i czy mogło być inaczej. Charakterystyczną cechą tego świata jest jego funkcjonowanie w nagłych rozbłyskach myśli, w *aktach ze światła*⁸. Odnajduję tu pogłosy poetyki Przybosa widzianej w postawian-gardowej perspektywie kojarzonej z poezją Mariana Jachimowicza. U Matuszkiewicza zwięzłość i konkretność wypowiedzi nabrała w przelocie poloru metafizyczności. To takie swoiste haiku w mocno zespolonych łańcuchach⁹.

Ważnym wątkiem tomiku jest także historia powrotu na Kresy, do krainy dzieciństwa, do poetyckich światów twórców kresowych, takich jak np. Leśmian i Wierzyński. Tu warto wspomnieć, że Matuszkiewicz urodził się we Lwowie i jest świadom swych korzeni, tęskni do nich i pragnie opisać historię rodziny i pozostawiony tam – w okolicach Lwowa – świat. Intryguje go fenomen sąsiedztwa kultur i na własny użytek stwarza coś w rodzaju ekumenicznej mitologii pojednania Polaka, Ukraińca, Żyda. Ową mitologię pojednania i porozumienia przenosi również na dolnośląski, sudecki grunt¹⁰, tropiąc ślady zazębiana się kultur śląskich w odmianie niemieckiej, czeskiej i polskiej. Mnie najbardziej ucieszyło występowanie w tej książce pierwiastków „liryki lokalnej”, opieranie wywodu poetyckiego na realiach poetyckich branych stąd¹¹, z tej ziemi. Gierałtów, Śnieżnik, Bielice (*ostatnia wioska na skraju ojczyzny*), Kłodzko, Góry Sowie, Nowa Ruda, Ślęza, Broumov, Wambierzyce, Błędne Skały, Góry Złote itd. Istny rezerwat lokalności otwartej na uniwersalność¹², sensualności tropiącej mistyczność, sakralności branej wprost z prochu i pyłu przedeptanych ścieżek – oplatających niczym sieć neuronów duchowe centrum tej poezji i okolicy¹³.

5.

Powinienem wspomnieć o jeszcze wcześniejszym tomiku. Bez niego obraz byłby niepełny, a prawda o Matuszkiewiczu skłamana. Otóż

koniecznie należy pamiętać o cielesnym aspekcie ziemskiej miłości. Chrystus też oddał za nas ciało. W ramach wielkiego metafizycznego kontraktu umęczono najpierw jego ciało, ono stało się przestrzenią symbolicznego transferu.

Matuszkiewicz nie wyrzeka się ciała. Jego poezja to nie zbiór abstrakcji czy jakieś quasi-dewocyjne bujanie w obłokach. Jeżeli myślę o niej jako satysfakcjonującej całości, to mam na myśli szczęśliwe, a nieraz bolesne, spełnianie się wszystkich elementów. W tomiku z 1989 roku, zatytułowanym *Nowy Rok*, nie tylko prześwituje nagie ciało kobiece, ono chwilami mówi pełnym głosem. To poeta stwarza mu możliwość wypowiedzenia się. Zakochany mężczyzna. Obok słowiarza i subtelnego metafizyka widzę pożądanego i pożądanego mężczyznę, potrafiącego coś ważnego odczytać jak mało kto z Ewangelii kobiecego ciała. Cóż by to była za wiara, coż to za miłość do istnienia, gdyby kobiety zabrakło? Jak cymbał brzmiała.

Tom dedykowany jest wymienionej z imienia i nazwiska ówczesnej ukochanej. Zwróćmy uwagę: to wszystko ma najpierw imię i nazwisko. Zaczyna się od konkretnego, od zapisu w lirycznym dzienniku (a tu nawet minutniku i sekundniku) po to, by przez konkretny, szczególnie, intymność, cielesność, zatracenie się w dzielonych – jak włos na czworo – doznaniach dotrzeć do czegoś większego, do jakiejś spajającej klamry. „Teatr miłości”, ale taki, który otwiera się na dalsze widoki i pozwala widzieć podwójnie, a nawet wielokrotnie. Otwiera się na wieść o prasusubstancji istnienia, o ekstatycznym zatapianiu się w niej, o obdarowywaniu się i poświęcaniu. Dostępna nam eschatologia...

Eschatologia

Każde z nas
będzie odjęte
od siebie samego

Wtedy okaże się
 że to była
 tylko miłość¹⁴

I jeszcze ten fragment z wiersza *Nad rysunkami Blake'a: Teraz jej ciało / zmartwychwstaje / z ziemi powietrza / misternie rzeźbionych kamieni // Powielane na kartach albumu // Błogosławiona między niewiastami / kobieta zapatrzona w swoją tajemnicę / nasycona sobą / coraz bardziej / obecna*¹⁵.

I jeszcze niepokojący obraz – i tu wracam do Chrystusa, którego ciało zamajaczyło na początku tego fragmentu niby przyczynek do mistycznej erotyki – z wiosennej, rezurekcyjnej części tomu, obraz nowego życia poczętego z kobiecej krwi. Zaczyna się od spokrewnienia miłości boskiej z tą zwyczajną, ludzką: *Wybierając się wzajem / wybraliśmy Ciebie // Twoje ciało // Chleb / który pozwala umierać // Patrę na Twój całun / z wizerunkiem / poniżonej kobiety // Rdzawe prześcieradło po upadku Ziemi*¹⁶. A rozwijając się konsekwentnie, dochodzi do utożsamienia miłości z transcendentnym darem¹⁷, kobiety z Chrystusem: *Przyszłaś do mnie / z nieba / nie chcę pamiętać / twoich ran // Nie ręka / palec / rdzawy grzechu ślad*¹⁸. Tak jakby mężczyzna nie dowierzał spełnionej w kobiecie boskości i wkładając palce w rany, szczeliny jej ciała, upewniał się od nowa. (Motto utworu przywołujące słowa niewiernego Tomasa podkreślają świadome nawiązanie). To pieszczota, ale i bezbrzeżne zdumienie, zachwyt i udręka. Jesteśmy w czyścicu mistyczno-erotycznych uniesień i stopniowo uwalniając się z jego ograniczeń, odsuwamy *ogromny kamień // Widzimy blask / złożonych prześcieradeł*¹⁹.

Zatrzymajmy się, bo nie da się ogarnąć tego bogactwa w migawkowym zapisie. Medytacja wymaga medytacji. Matuszkiewicz zasługuje na więcej niż moję mu dać. *Ta wędrówka od i do świata, od i do siebie, byłaby jednak jałową spekulacją, gdyby nie prawda uczuć, prawda namiętności, gdyby nie szczerłość i trudna prostota, która wydaje się być największym walorem tej poezji*²⁰.

SŁOWA KLUCZOWE: **ANTONI MATUSZKIEWICZ, POEZJA, ODKRYWCZA METAFORYKA, MISTYCZNA FORMACJA DUCHOWA, METAFIZYCZNOŚĆ LITERATURY**

- 1 Podobne odczucia miał recenzujący zbiór pt. *Eden* (Świdnica 1994) Włodzimierz Kowalewski: *Wielką wagę musi mieć poeta piszący dziś takie wiersze. Naraża się bowiem albo na demonstracyjny brak zainteresowania ze strony dużej części krytyki, albo na prześmiewcze pukanie palcem w czoło. Bo poezja Matuszkiewicza jest trudna nie ze względów formalnych czy językowych, ale z powodu duchowym wymagań, które stawia i gorzkich prawd o nas samych, które przypomina (nota wewnątrz tomiku *Błękitne przeciwstawienie*, Nowa Ruda 2001, s. 84).*
- 2 R. Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, przeł. J. Popowski, Warszawa 1996, s. 23–24, [w:] P. Śliwiński, *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*, Warszawa 2007, s. 47.
- 3 A. Matuszkiewicz, *Rebeka*, Wałbrzych 1988, s. 7.
- 4 Tamże.
- 5 I Tamże.
- 6 A. Matuszkiewicz, *Spojrzyć najdalej*, Świdnica 1991, s. 105.
- 7 M. Bocian, *Wspaniałość istnienia*, [w:] A. Matuszkiewicz, *Spojrzyć najdalej*, Świdnica 1991, s. 9.
- 8 Tu nawiązuję do tytułu wiersza zamieszczonego w zbiorze *Droga do Iwonicza* (Świdnica 1993, s. 20).
- 9 Zwrócił na to uwagę Jacek Łukasiewicz w recenzji wewnętrznej zbioru *Spojrzyć najdalej*: Nad źródłami tej pośredniości, która wiąże się z jednej strony z doświadczeniami awangardy (jej pseudonimowaniem świata i wstydlivością uczuć), z drugiej – wydaje się – bezpośrednio czerpie z innych źródeł, a to symbolistycznych i poezji Wschodu. Panu Matuszkiewiczowi bliski jest ten typ poezji, jaką Japończycy rozwinęli w postaci haiku, bliskie też tradycje myśli buddyjskiej. Wszystko to jednak przekształcone, przefiltrowane przez własną wyobraźnię i poddane rygorom konstrukcji, panującym w tym poetyckim świecie (z maszynopisu udostępnionego przez poetę).
- 10 Różnie rozumiany „grunt” pojawia się w wielu wierszach jako forma ziemskiej czy przyrodniczej obecności. Matuszkiewicz uprawiał lirykę „ekologiczną” wcześniej, niż jej świadomość oficjalnie ujawniła się w krytyce literackiej. Anna Kronenberg opisując tego rodzaju przemiany świadomościowe używa pojęcia „zwrot ekologiczny”: *Zwrot ekologiczny wskazuje drogę ku delikatniejszemu, piękniejszemu zamieszkiwaniu Ziemi* (A. Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014, s. 35).
- 11 Autor pytany o źródła inspiracji podkreśla rolę krajobrazu: *zaczęłam pisać pod naciskiem natury, impresyjnej odpowiedzi na pejzaż, uchwycony szczegół*

- (U. Glensk, M. Hamkała, K. Maliszewski, L. Pułka, P. Urbaniak, A. Zawada, *Jak zostać pisarzem. Pierwszy polski podręcznik dla autorów*, pod red. A. Zawady, Wrocław 2011, s. 34).
- 12** Przypomina się prasowa wypowiedź poety dotycząca poetyckiej i filozoficznej uniwersalności miejsca: *Człowiek zgadza się na swoje miejsce – gdzie otrzymuje objawienie życia i gdzie ma do spełnienia obowiązki* (A. Matuszkiewicz, *Prostota*, „Wieczór Wrocławia” 1995, nr 91, s. 9).
- 13** To kolejny twórca w tej mojej małej galerii (obok np. A. Zelenay, M. Jachimowicza, Z. Krukowskiego) uwiedzionych krajobrazem, harmonijnym połączeniem topografii i historii, w udany sposób „odzyskujący” te tereny dla lirycznej polszczyzny, czyniący z nich niemal mistyczne centrum egzystencji: *Jakkolwiek działalność zamieszkałych w tej części Sudetów pisarzy wrosła jest integralnie w tkanę ogólnopolskiego życia literackiego, to zarazem w wielu swoich przejawach nie pozwala zapomnieć o specyfice gleby, z jakiej czerpie, o wielokulturowym bogactwie tych nowych Kresów – A. Matuszkiewicz, *Leśne drogi – śladami literatury w Górach Wałbrzyskich i Kamiennych*, [w:] *Mikropolis Sokołowsko*, pod red. K. Uczkiewicz, M. Belof, P. J. Fereńskiego, Wrocław 2016, s. 36.*
- 14** A. Matuszkiewicz, *Nowy Rok*, Świdnica 1989, s. 66.
- 15** Tamże, s. 63.
- 16** Tamże, s. 32.
- 17** Andrzej Franaszek omawiając późniejszy tomik poety, zwróci uwagę na coś podobnego: *Gdy czyta się Drogę do Iwonicza, przypominają się słowa Simone Weil o podobieństwie języka mistyków i zakochanych. Czy w wierszach Matuszkiewicza to zakochani mówią językiem mistyków czy też mistycy językiem zakochanych? Przez cały ten tom biegnie wątek erotycznej bliskości, która jednak wykracza poza samą siebie [...]. Łączność z drugą osobą jest Spotkaniem, które poprzez drugiego prowadzi poza ograniczoność „tutejszości”. W bliskość*
- wkrada się transcendencja* (nota na okładce zbioru *Eden*, Świdnica 1994).
- 18** A. Matuszkiewicz, *Nowy Rok*, Świdnica 1989, s. 36.
- 19** Tamże, s. 35.
- 20** R. Gawłowski, notka, [w:] A. Matuszkiewicz, *Spojrzenie najdalej*, Świdnica 1991, s. 113.

Karol Maliszewski

Spirituality of Literature. A Case of Antoni Matuszkiewicz

The author in his sketch describes the early lyrics of Antoni Matuszkiewicz. He emphasizes that what has been modernist in them, the avant-garde shape of the poem, has been marked by a special spiritual fervor, as if Matuszkiewicz tried to reconcile in a single record a revealing metaphor with something eternal, with something what seems like a mystical spiritual formation. Matuszkiewicz, in a dispute over poetry, is on the side of those who believe in a substantial image of the world and, hence, the metaphysical nature of literature.

KEYWORDS:

ANTONI MATUSZKIEWICZ, POETRY, REVEALING METAPHOR, MYSTICAL